



środa, 14.02.2018

Wielki Post - czas na zmiany...

Dzień poważny, popielcowy

Smutkiem niczym mgłą osnuty

Kapłan sypie nam na głowy

Popiół, jako znak pokuty

Kolejny dzień, kolejna środa w moim życiu. Niby taka sama, a jednak szczególna. Dlaczego? Bo to środa popielcowa. I choć może z małym żalem wspominam smak pączków i faworków z końca ubiegłego tygodnia, to wiem, że tak naprawdę okres Wielkiego Postu, który właśnie rozpoczynam, to błogosławiony i święty czas. Czy wiem już, z jakimi intencjami pójdę w tym roku na drogę krzyżową? Co chcę zanieść na Golgotę razem z Jezusem? Może moje dziecko ma trudności z nauką, może nie umie odnaleźć się w nowym środowisku po kolejnej przeprowadzce. Może mój mąż boryka się z problemami w pracy, może koledzy po raz kolejny „dogryzają” mu, że zamiast wieczorem wyjść z nimi na imprezę – on pomaga mi w pracach domowych? Może moi rodzice, staruszkowie, już dawno nie mieli okazji ze mną spokojnie porozmawiać, bo ciągle gdzieś się śpieszę, bo muszę coś załatwić. Może w końcu ja sam przyznam, że bez „Boga zawali się nasz dom” i powierzę Ukrzyżowanemu swoje życie. Zatrzymam się na chwilę, dostrzegę piękno świata, zatrzymam się, by zauważyć coś więcej... dostrzegę swego brata. I nawet jeśli nie będzie on dźwigał krzyża, tylko ciężką siatkę z zakupami, nawet jeśli nie będzie z szat obnażony, a tylko zapomni rękawiczek – to ja go tak nie zostawię, pomogę, bo to przecież Wielki Post, w którym jedni drugich krzyże nieść możemy, tylko... czy zechcemy się zmienić?

J